



KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA

**ADORACJA EUCHARYSTYCZNA  
W INTENCJI UŚWIĘCENIA KAPŁANÓW  
I DUCHOWE MACIERZYŃSTWO**

*List rozsyłany przez Kongregację w celu ożywienia*

*adoracji eucharystycznej w intencji uświęcenia kapłanów i duchowego macierzyństwa:*

**Czcigodny Księżo Biskupie!**

Dla prawdziwego dobra duchowieństwa i skuteczności posługi duszpasterskiej, w dzisiejszej rzeczywistości trzeba zrobić bardzo wiele. Dlatego właśnie jesteśmy zdecydowani stawić czoło różnym problemom i trudnościom. Ale będąc świadomi, że działanie wynika z bytu i że duszą wszelkiego apostołstwa jest zażyłość z Bogiem, chcemy dać początek ruchowi duchowemu, który pogłębiając świadomość ontologicznego związku między Eucharystią i kapłaństwem, a także szczególnej macierzyńskiej więzi między Maryją i wszystkimi kapłanami, doprowadzi do powstania sieci nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia duchowieństwa. Jak również do podjęcia przez kobiety konsekrowane, na wzór Najświętszej Maryi Panny, Matki Najwyższego i Wiecznego Kapłana, współuczestniczącej w Jego dziele odkupienia, nowego zobowiązania do duchowej adopcji kapłanów, aby im pomagać, ofiarując się za nich, modląc i pokutując. Z adoracją jest zawsze związany akt wynagrodzenia za uchybienia, dlatego też w aktualnych warunkach zaleca się uwzględnienie tego jako szczególnej intencji.

Tradycja niezmiennie potwierdza, że tajemnica i rzeczywistość Kościoła nie wyczerpują się w jego hierarchicznej strukturze ani w liturgii, w sakramentach czy porządku prawnym. W istocie, głębokiej natury Kościoła i pierwotnego źródła jego uświęcającej mocy należy upatrywać w mistycznym zjednoczeniu z Chrystusem.

Nauczanie Konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* oraz sama struktura tego dokumentu potwierdzają, że owo zjednoczenie nie jest możliwe bez Tej, która jest Matką wcielonego Słowa i która, jak pragnął Jezus, była z Nim ściśle zjednoczona dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego.

Nieprzypadkowo zatem w tym samym dniu, kiedy została promulgowana Konstytucja dogmatyczna o Kościele – 21 listopada 1964 r. – papież Paweł VI ogłosił Maryję „Matką Kościoła”, tzn. Matką wszystkich wiernych i wszystkich pasterzy.

Sobór Watykański II mówi o Najświętszej Dziewicy: „Poczynając, rodząc i karmiąc Chrystusa, ofiarowując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc ze swoim Synem umierającym na krzyżu, w całkiem szczególny sposób współpracowała w dziele Zbawiciela przez posłuszeństwo, wiarę, nadzieję i żarliwą miłość dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego stała się nam matką w porządku łaski” (LG, 61).

Nie dodając niczego do jedyne go pośrednictwa Chrystusa ani niczego nie ujmując, Kościół czci Maryję zawsze Dziewicę, przypisując Jej tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki; jest Ona wzorem macierzyńskiej miłości, która winna ożywiać wszystkich współpracujących w apostołskim posłannictwie Kościoła dla odrodzenia całej ludzkości (por. LG, 65).

W świetle tego nauczania, należącego do eklezjologii Soboru Watykańskiego II, wierzący, patrząc na Maryję, jaśniejący przykład wszystkich cnót, winni naśladować pierwszą Uczennicę Chrystusa, Matkę, której w Janie u stóp krzyża (por. J 19, 25-27) powierzeni zostali wszyscy uczniowie. Stając się Jej dziećmi, uczą się oni od Niej prawdziwego sensu życia w Chrystusie.

Dlatego też – właśnie ze względu na wyjątkowe miejsce i rolę Najświętszej Dziewicy w historii zbawienia – zamierzamy w sposób szczególny zawierzyć Maryi, Matce Najwyższego i Wiecznego Kapłana, wszystkich kapłanów. *Chcemy w związku z tym zainicjować w Kościele ruch modlitewny, którego głównym zadaniem będzie całodobowa adoracja eucharystyczna, tak aby z każdego zakątka ziemi wciąż płynęła do Boga modlitwa adoracyjna, dziękczynna, uwielbienia, błagalna i wynagradzająca. Jej głównym celem będzie wypraszenie dostatecznej liczby świętych powołań kapłańskich, a zarazem przez swoiste macierzyństwo duchowe w Mistycznym Ciele Chrystusa, duchowe towarzyszenie tym wszystkim, którzy zostali powołani do kapłaństwa służebnego i są ontologicznie upodobnieni do jedynego Najwyższego i Wiecznego Kapłana, aby coraz lepiej służyli Jemu i braciom jako ci, którzy są „w” Kościele i zarazem „wobec” Kościoła, działając w imieniu Chrystusa i reprezentując Go jako Głowę, Pasterza i Oblubieńca Kościoła (por. Pastores dabo Vobis, 16).*

*Prosimy przeto wszystkich ordynariuszy diecezji, którzy w szczególny sposób dostrzegają specyfikę i niezastąpioną rolę kapłaństwa sakramentalnego w życiu Kościoła, jak również pilną potrzebę wspólnych działań na rzecz kapłaństwa służebnego, aby w różnych powierzonych im częściach ludu Bożego tworzyli i wspierali prawdziwe „wieczerniki”, w których duchowni, zakonnicy i świeccy, zjednoczeni w duchu prawdziwej komunii, oddawać się będą modlitwie w formie nieustającej adoracji eucharystycznej, również w duchu szczerego i rzeczywistego wynagrodzenia i oczyszczenia. Załączamy również broszurę, która winna pomóc lepiej zrozumieć istotę tej inicjatywy i w duchu wiary przyjąć przedstawiony tu projekt.*

Niech Maryja, Matka Jedynego, Wiecznego i Najwyższego Kapłana, pobłogosławi tę inicjatywę oraz wstawia się za nią u Boga, prosząc o prawdziwą odnowę życia kapłańskiego, którego jedynym możliwym wzorem jest Jezus Chrystus, Dobry Pasterz!

Ze szczerymi wyrazami szacunku, w jedności wspólnoty Kościoła, z głęboką miłością kolegiąlną

**Kard. Claudio Hummes**

Prefekt

**Abp Mauro Piacenza**

Sekretarz

Watykan, 8 grudnia 2007 r.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

## KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA

*Nota objaśniająca rozwój praktyki nieustającej adoracji eucharystycznej w diecezjach (parafiach, rektoratach, kaplicach, klasztorach, konwentach, seminariach) dla duchowego dobra wszystkich kapłanów i powołań kapłańskich*

W Adhortacji Apostolskiej *Sacramentum Caritatis* Ojciec Święty Benedykt XVI skonkretyzował nieustanne nauczanie Kościoła na temat centralnego miejsca adoracji eucharystycznej w życiu kościelnym, w skutecznym apelu dotyczącym wieczystej adoracji, skierowanym do wszystkich Pasterzy, Biskupów i Kapłanów, i do Ludu Bożego: *Razem ze zgromadzeniem synodalnym żywo polecam pasterzom Kościoła oraz Ludowi Bożemu praktykę adoracji eucharystycznej, czy to osobistej, czy wspólnotowej. Wielką korzyścią będzie tu odpowiednia katecheza, która wyjaśni wiernym znaczenie tego aktu kultu. Pozwala on głębiej i z większą korzyścią przeżywać samą celebrację liturgiczną. Następnie, na tyle, na ile to jest możliwe, w ośrodkach najbardziej zaludnionych, byłoby stosowne wyznaczenie kościołów oraz oratoriów przeznaczonych właśnie dla wieczystej adoracji. Ponadto polecam, by w formacji katechetycznej dzieci, w szczególności w ramach przygotowania do pierwszej Komunii św., były one wprowadzane w znaczenie i piękno dotrzymywania towarzystwa Jezusowi i by było kultywowane ich zdumienie wobec Jego obecności w Eucharystii. Chciałbym wyrazić mój głęboki szacunek oraz poparcie dla tych wszystkich instytucji życia konsekrowanego, których członkowie poświęcają znaczną część swego czasu na adorację eucharystyczną. W ten sposób dla wszystkich są przykładem osób, które pozwalają się kształtować przez realną obecność Pana.*(n. 67)

Dla poparcia apelu Ojca Świętego, Kongregacja ds. Duchowieństwa z własnej troski o Prezbiterów proponuje, by:

1. każda Diecezja wydelegowała kapłana, który poświęci – jeśli to możliwe – cały swój czas specjalnemu posłannictwu promocji adoracji eucharystycznej i koordynacji tej ważnej służby w Diecezji. Oddając się żarliwie temu posłannictwu będzie on miał możliwość przeżywania tego szczególnego wymiaru życia liturgicznego, teologicznego, duchowego i duszpasterskiego, o ile to możliwe w miejscu odpowiednio zastrzeżonym do tego celu, określonym przez własnego Biskupa, gdzie wierni będą mogli czerpać z dóbr wieczystej adoracji eucharystycznej. Tak jak istnieją sanktuaria maryjne, z rektorami wyznaczonymi do tej specjalnej posługi, dostosowanej do specyficznych wymagań, tak mogą istnieć również jakby „sanktuaria eucharystyczne” z odpowiedzialnymi kapłanami, którzy będą rozszerzać i promować szczególną miłość Kościoła do Najświętszej Eucharystii, godnie celebrowanej i nieustannie adorowanej. Takie posłannictwo w kręgu prezbiteratu będzie przypominało wszystkim księżom diecezjalnym to, co powiedział Benedykt XVI, że *właśnie w Eucharystii zawiera się sekret ich uświęcenia(...) Prezbiter powinien być przede wszystkim tym, który adoruje i kontempluje Eucharystię* (Anioł Pański z 18 września 2005);
2. wyznaczone zostaną miejsca specyficzne, celowo zastrzeżone do nieustannej adoracji eucharystycznej. W tym celu zachęci się proboszczów, rektorów i kapelanów, aby wprowadzali w swoich wspólnotach praktykę adoracji eucharystycznej tak osobistej, jak i wspólnotowej, według możliwości każdego i we wspólnym wysiłku, by wzrastało życie modlitwy. Należy pociągać do tej praktyki wszystkich wiernych, zaczynając od dzieci, przygotowujących się do pierwszej Komunii św.
3. Diecezje zainteresowane tym projektem mogą szukać właściwych pomocy do zorganizowania nieustannej adoracji eucharystycznej w seminarium, parafiach, rektoratach, oratoriach, sanktuariach, klasztorach i konwentach. Boża Opatrzność pomoże znaleźć także dobroczyńców, którzy przyczynią się do stosownych dzieł, realizujących ten projekt odnowy eucharystycznej Kościołów partykularnych, takich jak budowa czy przystosowanie miejsca kultu do adoracji wewnątrz dużej świątyni; nabycie odświętnej monstrancji czy godnych paramentów liturgicznych; zapomoga na materiały liturgiczno-duszpasterskie do tej promocji;
4. inicjatywy mające na celu Duchowieństwo lokalne, zwłaszcza dotyczące jego formacji ciągłej, niech będą zawsze przeniknięte klimatem eucharystycznym, któremu właśnie będzie sprzyjał odpowiedni czas poświęcony na

adorację Najświętszego Sakramentu tak, aby stała się ona razem ze Mszą świętą, siłą napędową każdego zaangażowania indywidualnego i wspólnotowego;

5. sposoby adoracji eucharystycznej w różnych miejscach mogą przybierać różne formy, według konkretnych możliwości, na przykład:

- wieczysta adoracja eucharystyczna przez 24 godziny na dobę;
- nieustanna adoracja eucharystyczna od pierwszych godzin poranka do wieczora;
- adoracja eucharystyczna od godziny...do godziny...w każdym poszczególnym dniu;
- adoracja eucharystyczna od godziny...do godziny...w jednym lub więcej dniach tygodnia;
- adoracja eucharystyczna z okazji szczególnych okoliczności, jak święta czy rocznice.

Kongregacja ds. Duchowieństwa wyraża wdzięczność Ordynariuszom, którzy zechcą stać się animatorami tego projektu, który z pewnością przyczyni się do odnowy wewnętrznej Duchowieństwa i Ludu Bożego w Kościołach partykularnych.

W celu śledzenia z bliska rozwoju tego, czego pragnie Ojciec Święty, prosi się poszczególnych Ordynariuszy zainteresowanych tą inicjatywą, o sygnalizowanie Dykasterii rozwoju dotyczącego nieustannej adoracji eucharystycznej ich Diecezji, przede wszystkim wskazując, którzy kapłani i miejsca zostały wyznaczone do tego ważnego apostolatu eucharystycznego.

Kongregacja ds. Duchowieństwa jest gotowa udzielić dodatkowych wyjaśnień w tej materii tam, gdzie to będzie potrzebne.

Z Watykanu, 8 grudnia 2007 r.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi

### **„PROŚCIE PANA ŻNIWA, ŻEBY WYPRAWIŁ ROBOTNIKÓW!”**

„Proście Pana żniwa, żeby wyprowadził robotników!” To znaczy: żniwo dojrzało, ale Bóg chce posłużyć się ludźmi, aby dotarło do spichlerza. Bóg potrzebuje ludzi. Potrzebuje osób, które powiedzą: Tak, jestem gotowy stać się robotnikiem na Twoim żniwie, jestem gotowy pomagać, aby to żniwo dojrzewające w sercach ludzi mogło rzeczywiście znaleźć się w spichlerzu wieczności, wejść do wiekistej Bożej wspólnoty radości i miłości. „Proście Pana żniwa!” To znaczy także: nie możemy po prostu „produkować” powołań, muszą one pochodzić od Boga. Nie możemy – jak dzieje się to może w innych zawodach – za pomocą celnej propagandy i odpowiednio dobranych, by rzecz, strategii po prostu rekrutować ludzi. Powołanie wypływa z Serca Boga i musi zawsze znaleźć drogę do serca człowieka. A właśnie po to, aby mogło dotrzeć do ludzkich serc, potrzebna jest także nasza współpraca. Prosić o to Pana żniwa znaczy niewątpliwie modlić się o to, poruszać Jego Serce, mówić do Niego: „Uczyń to, prosimy Cię! Rozbudź ludzi! Spraw, by Ewangelia napełniała ich entuzjazmem i radością! Spraw, aby zrozumieli, że jest to skarb cenniejszy niż wszystkie inne skarby, a kto go odkrył, winien go przekazywać innym!”

My poruszamy Serce Boże. Ale modlitwa do Boga to nie tylko słowa prośby - wymaga też przemiany słów w czyny, aby w naszych rozmodlonych sercach zrodziła się iskra Bożej radości, radości z Ewangelii, i wzniecała w innych sercach gotowość powiedzenia „tak”. Jako ludzie modlitwy, przepełnieni Bożym światłem, docieramy do innych i obejmując ich naszą modlitwą, wprowadzamy w przestrzeń obecności Boga, który następnie dokonuje swojego dzieła. W tym duchu chcemy wciąż na nowo prosić Pana żniwa, poruszać Jego Serce i razem z Bogiem docierać w naszej modlitwie także do serc ludzi, ażeby On sprawiał, zgodnie ze swoją wolą, że będzie w nich dojrzewać ich własne „tak”, dyspozycyjność, stałość pośród zamętu doczesności, oraz by zarówno w pogodny dzień, jak i wśród mroku nocy, wiernie

trwali w służbie, z niej właśnie nieustannie czerpiąc przekonanie, że ten wysiłek – choć uciążliwy – jest piękny, jest pożyteczny, ponieważ prowadzi ku temu, co istotne: aby ludzie otrzymali to, na co czekają – światło Boże i miłość Bożą.

Benedykt XVI, Spotkanie z kapłanami i diakonami, Fryzynga, 14 września 2006 r.

## MACIERZYŃSTWO DUCHOWE WOBEC KAPŁANÓW

Powołanie do bycia matką duchową kapłanów jest zbyt mało znane, niedostatecznie rozumiane i dlatego rzadko realizowane, pomimo swojej życiowej i fundamentalnej wartości. Powołanie to jest często ukryte, niewidoczne dla ludzkich oczu, a przecież zwrócone ku przekazywaniu życia duchowego. Był o tym przekonany Papież Jan Paweł II, dlatego chciał jako najwyższy Kapłan, aby w Watykanie został założony klasztor klauzurowy, w którym mniszki mogłyby się modlić w jego intencjach.

### „TO, KIM SIĘ STAŁEM I W JAKI SPOSÓB, ZAWDZIĘCZAM MOJEJ MATCE”

Św. Augustyn

Niezależnie od wieku i stanu cywilnego, wszystkie kobiety mogą stać się matkami duchowymi kapłanów, a nie jedynie matkami rodziny. Jest to możliwe także dla kobiety chorej, niezamężnej czy wdowy. Jest to ważne przede wszystkim dla misjonarek i zakonnicek, które całe swoje życie ofiarują Bogu, aby uświęcać ludzkość. Jan Paweł II dziękował nawet dziewczynce za jej macierzyńską pomoc: *Wyrażam moją wdzięczność także błogosławionej Hiacyncie z Fatimy za ofiary i modlitwy zanoszone w intencji Ojca Świętego, kiedy ujrzała jak bardzo miał cierpieć* (13 maja 2000 r.).

Każdego kapłana poprzedza matka, która niejednokrotnie jest także matką życia duchowego dla swoich dzieci. Józef Sarto, na przykład, przyszedł papież Pius X, zaraz po przyjęciu konsekracji biskupiej udał się do swojej matki, która ukończyła siedemdziesiąt lat. Ona ucałowała z szacunkiem pierścień syna, po czym zamyślona wskazała na swoją ubogą, srebrną obrączkę ślubną, mówiąc: *Tak, Józku, jednak nie nosiłbyś teraz papieskiego pierścienia, gdybym ja wcześniej nie nosiła tej obrączki ślubnej*. Słusznie św. Pius X potwierdzał swoje doświadczenie: *Każde powołanie kapłańskie pochodzi z serca Boga, ale przechodzi przez serce matki!*

Ukazuje nam to bardzo wyraźnie życie św. Moniki. Św. Augustyn, jej syn, który w wieku dziewiętnastu lat jako student w Kartaginie stracił wiarę, napisał w swoich „Wyznaniach”: *Wyciągnąłeś z wysoka swą rękę i wydobyłeś moją duszę z tych gęstych ciemności, ponieważ moja matka, Twoja wierna, płakała nade mną bardziej niż oplakują matki fizyczną śmierć swoich dzieci...a przecież ta wdowa czysta, pobożna, skromna, jedna z Twoich umiłowanych, już bardziej odważna z powodu nadziei, ale przez to nie mniej skłonna do płaczu, nie przestawała wylewać łez przed Tobą we wszystkich godzinach modlitwy.*

Po nawróceniu powiedział z wdzięcznością: *Moja święta matka, służebnica Twoja, nigdy mnie nie opuściła. Ona zrodziła mnie w ciele do życia doczesnego i w sercu do życia wiecznego. To, czym się stałem i w jaki sposób, zawdzięczam mojej Matce!*

Podczas swoich dyskusji filozoficznych, św. Augustyn chciał mieć zawsze przy sobie swą matkę; ona słuchała uważnie, czasem interweniowała z delikatną oceną lub, ku zdziwieniu obecnych ekspertów, odpowiadała na otwarte kwestie. Nic więc dziwnego, że św. Augustyn uważał się za jej ‘ucznia w filozofii’!

SEN PEWNEGO KARDYNAŁA

*Kardynał Mikołaj Cusano (1401-1464), biskup Bressanone, był nie tylko wielkim politykiem Kościoła, renomowanym legatem papieskim i reformatorem życia duchowego kleru i ludu XV wieku, lecz także człowiekiem milczenia i kontemplacji. W czasie „snu” została mu ukazana ta rzeczywistość duchowa, która jest ważna także dziś dla całego duchowieństwa i wszystkich ludzi: potęga oddania, modlitwy i ofiary matek duchowych w ukryciu klasztorów.*

## REĘCE I SERCA, KTÓRE SIĘ OFIARUJĄ

„...Po wejściu do małego i bardzo starego kościoła, ozdobionego mozaikami i freskami pierwszych wieków, kardynałowi ukazała się przeogromna wizja. W małym kościele modliło się tysiące zakonnic. Były tak zebrane i ściśnięte, że każda miała miejsce, pomimo bardzo licznej wspólnoty. Siostry modliły się i kardynał nigdy nie widział osób modlących się tak intensywnie. Nie klęczały, lecz stały wyprostowane, wpatrzone nie w dal, ale w pewien punkt blisko niego, jednak niewidzialny dla jego oczu. Miały ramiona otwarte i ręce zwrócone ku górze w geście ofiary”.

Niesłychany w tej wizji był fakt, że siostry w swoich biednych i delikatnych dłoniach trzymały mężczyzn i kobiety, cesarzy, królów, miasta i kraje. Czasem te ręce obejmowały miasto; czasem rozciągał się na murze podtrzymujących go ramion kraj, który można było rozpoznać dzięki flagom narodowym. Także w tych przypadkach, wokół każdej pojedynczej orantki rozciągał się nimb milczenia i powściągliwości. Jednak większa część sióstr trzymała w dłoniach jednego brata lub siostrę.

W rękach młodej i wątłej mniszki, prawie dziewczynki, kardynał Mikołaj ujrzał papieża. Można pojąć jakim ciężarem była ona obarczona, lecz jej oblicze promieniowało radością. Na rękach pewnej starej siostry spoczywał on sam, Mikołaj Cusano, biskup Bressanone i kardynał Kościoła rzymskiego. Wyraźnie rozpoznał samego siebie z własnymi zmarszczkami, brakami swej duszy i swego życia. Obserwował wszystko oczami szeroko otwartymi i przerażonymi, lecz strach przemienił się szybko w nieopisaną szczęśliwość.

Przewodnik, który znajdował się u jego boku, szepnął mu: *Widzi Eminencja, jak pomimo ich grzechów, są podtrzymywani i wspierani grzesznicy, którzy nie przestali kochać Boga!* Kardynał zapytał: *A co dzieje się z tymi, którzy już nie kochają?* Nagle, zawsze w towarzystwie swego przewodnika, znalazł się w podziemiach kościoła, gdzie modliły się tysiące innych sióstr. Podczas gdy zakonnice widziane poprzednio podtrzymywały osoby swymi rękami, te w krypcie dźwigały je sercem. Były mocno zaangażowane, ponieważ chodziło o wieczne przeznaczenie dusz. *Widzi Eminencja, powiedział przewodnik: tak są podtrzymywani ci, którzy przestali kochać. Bywa niekiedy, że się ogrzeją od żaru serc, które wyniszczają się dla nich, ale nie zawsze. Czasem, w godzinie śmierci, przechodzą z rąk tych, które jeszcze chcą ich zbawić, do rąk boskiego Sędziego, wobec którego muszą usprawiedliwić się także z ofiary za nich złożonej. Żadna ofiara nie pozostaje bezowocna, lecz kto nie przyjmuje ofiarowanego owocu, powoduje dojrzewanie owocu upadku.*

Kardynał spojrział na kobiety, dobrowolne ofiary. Zawsze wiedział o ich istnieniu. Nigdy jednak nie poznał tak jasno, jakie jest ich znaczenie dla Kościoła, dla świata, dla ludów i dla każdego człowieka; dopiero teraz to pojął skonsternowany. Głęboko się uklonił męczennicom miłości.

## ELIZA VAUGHAN

*Jest ewangeliczną prawdą, że powołania kapłańskie trzeba wyprosić na modlitwie. Podkreśla to Jezus w Ewangelii, kiedy mówi: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało! Proście więc pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje!” (Mt 9,37-38). Przykładem szczególnie znaczącym jest tu Eliza Vaughan, Angielka, matka rodziny i kobieta obdarzona duchem kapłańskim, która modliła się wiele o powołania.*

Eliza pochodziła z protestanckiej rodziny Rolls, która później rozwinięte znany przemysł samochodów Rolls-Royce, lecz od dziecka, podczas swego pobytu i nauki we Francji, pozostawała mocno poruszona przykładem zaangażowania Kościoła katolickiego na rzecz ubogich

Latem 1830 r., po zawarciu związku małżeńskiego z pułkownikiem Janem Franciszkiem Vaughan, Eliza, pomimo silnego sprzeciwu krewnych, nawróciła się na katolicyzm. Podjęła tę decyzję z przekonania, a nie tylko dlatego, że weszła do znanej angielskiej rodziny o tradycjach katolickich. Przodkowie Vaughan, podczas prześladowania katolików angielskich w czasie królowania Elżbiety I (1558-1603), woleli przyjąć wywłaszczenie z dóbr i więzienie raczej, niż wyrzec się swej wiary.

Courtfield, pierwotna rezydencja rodziny męża, przez dziesiątki lat terroru stała się ośrodkiem schronienia dla prześladowanych kapłanów, miejscem celebrowania w ukryciu Mszy św. Od tego czasu minęły prawie trzy stulecia, lecz nic się nie zmieniło w katolickim duchu rodziny.

### ODDAJMY NASZE DZIECI BOGU

Nawrócona w głębi serca, pełna gorliwości Eliza zaproponowała mężowi, by oddali swe dzieci Bogu. Ta wysokich cnót kobieta, każdego dnia przez godzinę modliła się przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy rezydencji w Courtfield, prosząc Boga o liczną rodzinę i o wiele powołań zakonnych dla jej dzieci. Została wysłuchana! Miała czternaścioro dzieci i zmarła wkrótce po urodzeniu ostatniego syna w 1853 r. Z trzynastorga żyjących dzieci, w tym ośmiu chłopców, sześciu otrzymało powołanie do kapłaństwa. Było więc w rodzinie dwóch zakonników, jeden kapłan diecezjalny, jeden biskup, jeden arcybiskup i jeden kardynał. Z pięciu córek, cztery poświęciły się Bogu w zakonie. Jakie błogosławieństwo dla rodziny i jaki dobro dla całej Anglii!

Wszystkie dzieci z rodziny Vaughan miały szczęśliwe dzieciństwo, ponieważ w wychowaniu ich święta matka posiadała zdolność jednoczenia w sposób naturalny życia duchowego i obowiązków religijnych z rozrywkami i radością. Z woli mamy częścią życia codziennego była modlitwa i Msza św. w domowej kaplicy, podobnie jak muzyka, sport, teatr amatorski, jazda konna i zabawy. Dzieci nie nudziły się, kiedy matka opowiadała im o życiu świętych, którzy powoli stawali się dla nich bliskimi przyjaciółmi. Eliza zabierała ze sobą dzieci także wtedy, gdy szła odwiedzać i pielęgnować pobliskich chorych i cierpiących, aby mogły przy tych okazjach nauczyć się wielkoduszności, składania ofiar, dzielenia się z biednymi swoimi oszczędnościami lub zabawkami.

Umarła wkrótce po urodzeniu czternastego syna, Jana. Dwa miesiące po jej śmierci pułkownik Vaughan przekonany, że była darem Opatrzności, napisał w liście: *Dziś podczas adoracji, dziękowałem Panu, że mogłem oddać Mu moją ukochaną żonę. Otworzyłem przed Nim moje serce z wdzięcznością, że dał mi Elizę jako wzór i przewodniczkę, jestem z nią wciąż związany węzłem nie do rozdzielenia. Jakie pocieszenie cudowne i jaką łaskę mi przekazuje! Widzę ją jeszcze, tak jak zawsze ją widziałem przed Najświętszym Sakramentem, z tą jej czystą i ludzką uprzejmością, która rozświetlała jej oblicze podczas modlitwy.*

### ROBOTNICY NA ŻNIWIE PANA

Liczne powołania, jakimi obdarzeni zostali małżonkowie Vaughan, są zaiste niezwykłym dziedzictwem w historii Wielkiej Brytanii i błogosławieństwem pochodzącym przede wszystkim od matki Elizy.

Kiedy Herbert, najstarszy syn, w wieku szesnastu lat oznajmił swoim rodzicom, że chce zostać kapłanem, spotkał się z różnymi reakcjami. Matka, która gorąco się o to modliła, uśmiechnęła się i powiedziała: *Synu mój, wiedziałam o tym od dawna.* Ojciec potrzebował jednak trochę czasu, by zaakceptować tę decyzję, ponieważ właśnie w najstarszym synu, dziedzicu domu, położył wielkie nadzieje i myślał o wspaniałej karierze wojskowej dla niego. Czy mógł sobie wyobrazić, że Herbert pewnego dnia zostanie arcybiskupem Westminster, fundatorem Misjonarzy z Millhill, a następnie kardynałem? Lecz także ojciec szybko się przekonał i napisał do przyjaciela: *Jeśli Bóg chce Herberta dla siebie, może mieć także wszystkich pozostałych.* Reginaldo jednak ożenił się, podobnie jak Franciszek Baynham, który odziedziczył własność rodziny. Bóg powołał jeszcze dziewięcioro innych dzieci Vaughan. Roger, drugi z synów, został przeorem benedyktynów, a następnie umiłowanym arcybiskupem Sydney w Australii i budowniczym katedry w tym mieście. Kenelm został cystersiem, a później kapłanem diecezjalnym. Józef, czwarty syn Voughanów, został benedyktyinem, jak jego brat Roger i fundatorem nowego opactwa.

Bernard, chyba najbardziej żywy z rodzeństwa, bardzo kochający taniec, sport i biorący udział we wszystkich rozrywkach, został jezuitą. Opowiada się, że dzień przed swoim wstąpieniem do zakonu był na balu i powiedział swojej partnerce: *To mój ostatni bal, ponieważ zostanę jezuitą!* Zaskoczona dziewczyna zawołała: *Proszę Pana! Właśnie Pan, który tak kocha świat i tak cudownie tańczy, chce zostać jezuitą?* Odpowiedź, którą można interpretować na różne sposoby, była bardzo piękna: *Właśnie dlatego oddaję się Bogu!*

Jan, najmłodszy, został wyświęcony na kapłana przez swego brata Herberta i został później biskupem Salfort w Anglii. Z pięciu córek rodziny, cztery wstąpiły do zakonu. Gladis została wizytką, Teresa siostrą miłosierdzia, Klara klaryską, a Maria była przeoryszą u augustianek. Małgorzata, piąta córka Vaughanów, chciała również zostać zakonnicą, lecz słabe zdrowie nie pozwoliło jej na to. Jednak także ona żyła w domu jak osoba konsekrowana i ostatnie lata życia spędziła w zakonie.

### **BŁGOSŁAWIONA MARIA DELUIL MARTINY (1841-1884)**

Około 120 lat temu w niektórych objawieniach prywatnych Jezus zaczął powierzać osobom konsekrowanym w zakonach i w świecie swój plan dotyczący odnowy kapłaństwa. Zawierzył On matkom duchowym tak zwane ‘dzieło dla kapłanów’. Jedną z zapowiadających to dzieło była błogosławiona Maria Deluil Martiny. O tym swoim wewnętrznym pragnieniu powiedziała: *Ofiarować się za dusze jest rzeczą piękną i wielką! Lecz ofiarować się za dusze kapłanów...to rzecz tak piękna i wielka, że trzeba by żyć tysiąc razy i mieć tysiąc serc! ...Dałabym chętnie moje życie jedynie w tym celu, aby Chrystus mógł znaleźć w kapłanach to, czego od nich oczekuje! Dałabym je chętnie, aby choć jeden z nich mógł zrealizować w sobie doskonale Boży plan!* Rzeczywiście, w wieku zaledwie 43 lat, przypieczętowała ona męczeństwem swoje duchowe macierzyństwo. Jej ostatnie słowa brzmiały: *To za dzieło, dzieło dla kapłanów!*

### **CZCIGODNA LUIZA MAŁGORZATA CLARET DE LA TOUCHE (1868-1915)**

Jezus przygotowywał przez wiele lat również czcigodną Luizę Małgorzatę Claret de la Touche do apostołstwa na polu odnowy kapłaństwa. Opowiada ona, że 5 czerwca 1902 r. podczas adoracji objawił się jej Pan.

*Prosiłam Go za nasz mały nowicjat i błagałam, aby dał mi dusze, które mogłabym kształtować dla Niego. Odpowiedział mi: ‘Dam ci dusze mężczyzn’. Pozostałam w milczeniu, ponieważ nie zrozumiałam Jego słów. Jezus dodał: ‘Dam ci dusze kapłanów’. Zaskoczona jeszcze bardziej tymi słowami, zapytałam Go: ‘Mój Jezu, jak to uczynisz?’. Przedstawił mi następnie dzieło, które przygotował, a które powinno rozpalić świat miłością. Jezus kontynuował wyjaśnianie swego planu i w tych słowach zwrócił się do kapłanów: ‘Jak 1900 lat temu potrafiłem odnowić świat za pomocą dwunastu mężczyzn – byli oni kapłanami – tak również dziś mogę odnowić świat poprzez dwunastu kapłanów, lecz muszą to być kapłani święci’. Pan ukazał później Luizie Małgorzacie realizację dzieła. *Jest to zjednoczenie kapłanów, dzieło, które obejmuje cały świat- napisała. Jeśli kapłan chce realizować swą misję i głosić miłosierdzie Boga, on sam jako pierwszy powinien być przeniknięty Sercem Jezusa i oświecony miłością Jego Ducha. Kapłani powinni podtrzymywać jedność między sobą, być jednym sercem i jedną duszą, i nigdy nie sprzeciwiać się sobie.**

Luiza Małgorzata w formułach tak szczęśliwych opisała kapłaństwo w swojej książce „Serce Jezusa i kapłaństwo”, że niektórzy księża uważali, iż jest to dzieło jednego z ich współbraci. Pewien jezuita oświadczył: *Nie wiem, kto napisał tę książkę, lecz jedno wiem na pewno – nie jest to dzieło kobiety!*

### **LU MONFERRATO**

Udajemy się do małej wsi Lu w północnych Włoszech, do miejscowości liczącej parę tysięcy mieszkańców, która znajduje się w regionie rolniczym 90 km na wschód od Turynu. Ta mała wieś pozostałaby nieznaną, gdyby w 1881 r. niektóre matki tamtejszych rodzin nie podjęły decyzji, która przyniosła ‘wielki oddźwięk’.



Wiele z tych mam nosiło w sercu pragnienie, by jeden z ich synów został kapłanem lub jedna z ich córek poświęciła się całkowicie na służbę Panu. Postanowiły więc pod przewodnictwem ich proboszcza, księdza Aleksandra Canora zbierać się w każdy wtorek na adorację Najświętszego Sakramentu, i modlić się o powołania. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca przyjmowały Komunię w tej intencji. Po Mszy św. wszystkie mamy modliły się razem, prosząc o powołania kapłańskie.

Dzięki pełnej ufności modlitwie mam i otwartości serc tych rodziców, rodziny żyły w klimacie pokoju, pogody ducha i w radosnej pobożności, która pozwoliła ich dzieciom z łatwością rozeznac własne powołanie.

Kiedy Pan powiedział: *Wielu jest powołanych, ale mało wybranych*(Mt 22,14), trzeba to rozumieć w ten sposób: wielu będzie powołanych, ale niewielu odpowie. Nikt nie pomyślał, że Pan odpowie tak szczerze na modlitwę tych mam.

Z wioski Lu wyszły 323 powołania do życia konsekrowanego (trzysta dwadzieścia trzy!): 152. kapłanów (i zakonników) i 171 zakonnice, należących do 41 różnych zgromadzeń. Z niektórych rodzin pochodziły czasem trzy lub cztery powołania. Przykładem najznamienitszym jest rodzina Rinaldi. Pan powołał siedmioro dzieci z tej rodziny. Dwie córki wstąpiły do sióstr salezjanek i posłane do San Domingo stały się odważnymi pionierkami i misjonarkami. Spośród chłopców pięciu przyjęło święcenia kapłańskie u salezjanów, a najbardziej znany z pięciu braci, Filip Rinaldi, był trzecim następcą księdza Bosko, którego Jan Paweł II beatyfikował 29 kwietnia 1990 r. Istotnie wielu młodych wstąpiło do salezjanów. Nie jest to przypadek, skoro Jan Bosko czterokrotnie w swoim życiu udał się do Lu. Święty uczestniczył we Mszy prymicyjnej Filipa Rinaldi, swego duchowego syna, w jego rodzinnej miejscowości. Filip z miłością upamiętniał wiarę rodzin z Lu: *Wiarę, która kazala mówić naszym rodzicom: Pan dał nam dzieci i jeśli On je powołuje, my na pewno nie możemy powiedzieć nie!*

Alojzy Borghina i Piotr Rota żyli duchowością Jana Bosko tak wiernie, że jednego nazywano „księdzem Bosko Brazylii”, a drugiego „księdzem Bosko Valtelliny”. Także Evasio Colli, arcybiskup Parmy pochodził z Lu (Alessandria). Jan XXIII powiedział o nim: *On powinien zostać papieżem, nie ja. Posiadał wszystko, aby stać się wielkim papieżem.*

Co 10 lat, wszyscy żyjący jeszcze księża i zakonnice gromadzili się w rodzinnej miejscowości, przybywając z całego świata. Ksiądz Marian Meda, przez wiele lat proboszcz w Lu opowiadał, jak to spotkanie stawało się prawdziwym i swoistym świętem, świętem dziękczynienia Bogu za wielkie rzeczy, jakie uczynił w Lu.

Modlitwa, którą matki rodzin odmawiały w Lu, była krótka, prosta i głęboka:

*Panie spraw, aby jeden z moich synów został kapłanem! Ja sama pragnę żyć jako dobra chrześcijanka i prowadzić moje dzieci ku dobru dla uzyskania tej łaski, by móc ofiarować Ci, Panie, świętego kapłana. Amen.*

### **BŁOGOSŁAWIONA ALESSANDRINA Z COSTY (1904-1955)**

Przykład zaczerpnięty z życia Alessandriny z Costy, zaliczonej w poczet błogosławionych 25 kwietnia 2004 r., ukazuje w sposób przejmujący przemieniającą moc i widzialne efekty ofiary tej chorej i opuszczonej dziewczyny.

W 1941 r. Alessandrina napisała do swego ojca duchowego, O. Mariano Pinho, że Jezus zwrócił się do niej z prośbą: *Córko moja, w Lizbonie żyje pewien kapłan, któremu grozi wieczne potępienie; obraża Mnie ciężkimi grzechami. Zawołaj swego ojca duchowego i poproś go o pozwolenie, abys w czasie mojej męki mogła w szczególny sposób cierpieć za tę duszę.*

Po otrzymaniu pozwolenia Alessandrina ogromnie cierpiała. Czuła ciężar grzechów tego kapłana, który nie chciał więcej słyszeć o Bogu i był o krok od potępienia. Ona biedna przeżywała w swoim ciele piekielny stan, w jakim znajdował się ten ksiądz i błagała: *Nie do piekła, nie! Ofiaruję się na całopalenie za niego tak długo, jak Ty chcesz.* Usłyszała nawet jego imię i nazwisko.

O. Pinho chciał więc zbadać u kardynała Lizbony, czy w tym momencie jakiś ksiądz jest dla niego przyczyną nieprzyjemności. Kardynał potwierdził ze szczerością, że w istocie jeden z kapłanów przysparza mu wielu zmartwień, a gdy wymienił jego imię, zgadzało się z tym, które Alessandrina usłyszała od Jezusa.

Kilka miesięcy później O. Pinho dowiedział się od swego przyjaciela, księdza Dawida Novais, o szczególnym wydarzeniu. Ksiądz Dawid dopiero co zakończył prowadzenie kursu ćwiczeń duchowych w Fatimie, w których uczestniczył także pewien powściągliwy pan, przez wszystkich zauważony z powodu swego przykładowego zachowania. Człowiek ten, w wieczór kończący rekolekcje, miał atak serca; po wezwaniu kapłana zdołał wypowiadać się i przyjąć Komunię św. Wkrótce po tym zmarł, pojednany z Bogiem. Odkryto, że ten ubrany po świecku pan, był kapłanem i to właśnie tym, o którego Alessandrina tak bardzo walczyła.

### **ŚLUGA BOŻA KONSOLATA BETRONE (1903-1946)**

Ofiary i modlitwy duchowej matki kapłanów są szczególną pomocą dla osób konsekrowanych, które się zagubiły lub porzuciły swoje powołanie. Jezus obdarzył tym powołaniem w swoim Kościele niezliczone kobiety orantki. Jedną z nich jest siostra Konsolata Betrone, klaryska kapucynka z Turynu. Usłyszała ona od Jezusa: *Twoim życiowym zadaniem jest oddać się całkowicie twym braciom. Konsolata, ty także będziesz dobrym pasterzem i musisz iść na poszukiwanie zagubionych braci, aby Mi ich przyprowadzić z powrotem.*

Konsolata ofiarowała wszystko 'za swoich braci' konsekrowanych i kapłanów, którzy znajdowali się w potrzebie duchowej. W kuchni, podczas pracy, nieustannie powtarzała swoją modlitwę serca: *Jezu, Maryjo, kocham Was, ratujcie dusze!*

Świadomie zamieniała w ofiarę najmniejsze posługi i każdy obowiązek. Odnośnie tego postanowienia powiedział jej Jezus: *Są to uczynki bez znaczenia, ale ponieważ ofiarujesz Mi je z wielką miłością, nadaję im wartość bezmierną i przemieniam je w łaski nawrócenia, które zstąpią na nieszczęśliwych braci.*

Często w klasztorze odbierano listy lub telefony sygnalizujące konkretne przypadki, którymi Konsolata obarczała się w cierpieniu. Czasami przez tygodnie albo miesiące doświadczała oschłości, opuszczenia, ciemności, samotności, wątpliwości, poczucia daremności i stanów grzechu kapłanów. Kiedyś podczas tych wewnętrznych walk napisała do ojca duchowego: *Ileż mnie kosztują bracia!* Jezus jednak złożył jej wielką obietnicę: *Konsolato, przyprowadzisz z powrotem do Boga nie tylko jednego brata, ale wszystkich. Obiecuję ci, że będziesz Mi składała w darze braci, jednego po drugim. I tak było! Przewiodła do kapłaństwa pełnego łaski wszystkich kapłanów, których jej zawierzano. Wiele z tych przypadków zostało udokumentowanych z dokładnością.*

### **BERTHE PETIT (1870-1943)**

*Berthe Petit to wielka belgijska mistyczka i dusza wynagradzająca mało znana. Jezus wskazał jej wyraźnie kapłana, dla którego musiała wyrzec się swych osobistych planów i sprawił, że go również spotkała.*

### **CENA ZA ŚWIĘTEGO KAPŁANA**

Od piętnastego roku życia Berthe podczas każdej Mszy św. modliła się za celebransa: *Mój Jezu, spraw, aby Twój kapłan nie sprawił Ci przykrości!* Gdy miała siedemnaście lat, jej rodzice na skutek poręczenia stracili cały swój majątek; 8 grudnia 1888 r. ojciec duchowy powiedział Berthe, że jej powołaniem nie jest wstąpienie do klasztoru, powinna pozostać w domu i opiekować się swoimi rodzicami. Dziewczyna z żalem przyjęła tę ofiarę; poprosiła jednak Matkę Bożą o pośrednictwo, aby w miejsce jej powołania zakonnego Jezus powołał gorliwego i świętego kapłana. *Będziesz wysłuchana!*- zapewnił ją duchowy ojciec.

To, czego ona nie mogła przewidzieć, wydarzyło się 16 dni później: młody, liczący 22 lata prawnik, dr Louis Decorsant, modlił się przed figurą Matki Bożej Bolesnej. Nagle i nieoczekiwanie pojawiła się w nim pewność, że jego

powołaniem nie jest poślubienie dziewczyny, którą kocha i uprawianie zawodu notariusza. Zrozumiał jasno, że Bóg wzywa go do kapłaństwa. Powołanie było tak wyraźne i natarczywe, że nie wahał się nawet przez chwilę, aby wszystko pozostawić. Po studiach w Rzymie, gdzie dokończył swój doktorat, został w 1893 r. wyświęcony na kapłana. Berthe miała wtedy 22 lata.

W tym samym roku ten młody, liczący 27 lat ksiądz celebrował o północy Mszę św. na przedmieściach Paryża. Fakt ten ma swoją wagę, ponieważ o tej samej godzinie, uczestnicząc we Mszy św. o północy w innej parafii, Berthe uroczyście poświęcała się Panu: *Jezu, chciałabym być całopalną ofiarą za kapłanów, za wszystkich kapłanów, lecz szczególnie za kapłana mego życia.*

Kiedy został wystawiony Najświętszy Sakrament, dziewczyna ujrzała nagle wielki krzyż, na którym wisiał Jezus, a u Jego stóp Maryję i Jana. Usłyszała następujące słowa: *Twoja ofiara została przyjęta, a twoje błaganie wysłuchane. Oto twój kapłan... Pewnego dnia poznasz go.* Berthe zobaczyła, że rysy oblicza Jana przemieniły się w rysy twarzy nieznanego jej księdza. Chodziło o czcigodnego ks. Decorsant, lecz ona spotkała go dopiero w roku 1908, czyli piętnaście lat później i rozpoznała jego twarz.

### SPOTKANIE, KTÓREGO CHCIAŁ BÓG

Berthe przebywała na pielgrzymce w Lourdes, gdy otrzymała od Maryi potwierdzenie: *Zobaczysz kapłana, o którego prosiłaś Boga dwadzieścia lat temu. Zdarzy się to wkrótce.*

Kiedy razem z przyjaciółką znajdowała się na stacji Austerlitz w Paryżu, w pociągu jadącym do Lourdes, wszedł do ich przedziału ksiądz, aby zająć miejsce dla chorej. Był to ks. Decorsant. Miał te same rysy, które Berthe widziała na obliczu św. Jana przed piętnastu laty, był więc tym, za którego ofiarowała już wiele modlitw i cierpień fizycznych. Po wymianie kilku uprzejmych słów ksiądz wysiadł z pociągu. Dokładnie miesiąc później, ten sam wielbny Decorsant wybrał się na pielgrzymkę do Lourdes, aby zawierzyć Matce Bożej swoją przyszłość kapłańską. Obciążony bagażami, spotkał tam ponownie Berthe i jej przyjaciółkę. Rozpoznał je i zaprosił na Mszę św. Kiedy ks. Decorsant podnosił Hostię, Jezus powiedział Berthe w głębi serca: *To jest kapłan, za którego przyjąłem twoją ofiarę.* Po liturgii dowiedziała się, że „kapłan jej życia”, jak będzie go odtąd nazywać, był zakwaterowany w tym samym co ona pensjonacie.

### WSPÓLNE ZADANIE

Berthe wyjawiała księdzu Decorsant swoje życie duchowe i swoją misję dotyczącą poświęcenia się Niepokalanemu i Bolesnemu Sercu Maryi. On ze swej strony rozumiał, że ta szlachetna dusza została mu powierzona przez Boga. Przyjął placówkę w Belgii i stał się dla Berthe świętym kierownikiem duchowym oraz niezłomną podporą w realizacji jej misji. Jako wybitny teolog był idealnym pośrednikiem z hierarchią kościelną w Rzymie. Przez 24 lata, to znaczy aż do śmierci, towarzyszył Berthe, która jako dusza wynagradzająca często chorowała i cierpiała szczególnie za kapłanów porzucających swe powołanie.

### CHCIGODNA CONCHITA Z MEKSYKU(1862-1937)

*Maria Conception Cabrera de Armida, Conchita, żona i matka licznego potomstwa, jest jedną z nowoczesnych świętych, którą Jezus przygotował do duchowego macierzyństwa wobec kapłanów. W przyszłości, jej osoba będzie miała wielkie znaczenie dla Kościoła powszechnego.*

Jezus wyjaśnił kiedyś Conchicie: *Są dusze, które otrzymały namaszczenie przez święcenia kapłańskie. Jednak istnieją...także dusze kapłańskie, które mają powołanie, chociaż nie posiadają godności i święceń kapłańskich. One ofiarują się w jedność z Mną...Te dusze stanowią dla Kościoła potężną duchową pomoc. Będziesz matką wielkiej liczby duchowych synów, lecz twoje serce zapłaci za nich tysiącnym męczeństwem. Ofiaruj się jako całopalenie za kapłanów, zjednocz się z Moją ofiarą, aby uzyskać dla nich łaski...Chciałbym powrócić na ten świat...w moich kapłanach. Chciałbym*

odnowić świat, objawiając się w nich i dać mocny impuls Mojemu Kościołowi, napelniając Duchem Świętym Moich kapłanów jak w nowej Pięćdziesiątnicy.

*Kościół i świat potrzebują nowej Pięćdziesiątnicy, Pięćdziesiątnicy kapłańskiej: wewnętrznej.*

Conchita od młodości modliła się przed Najświętszym Sakramentem: *Panie, czuję się niezdolna do miłowania Ciebie, dlatego chciałabym wyjść za mąż. Daj mi liczne potomstwo, które będzie Cię kochać bardziej niż ja jestem w stanie.* Z jej wyjątkowo szczęśliwego małżeństwa przyszło na świat dziewięcioro dzieci: dwie córki i siedmiu chłopców. Wszystkie dzieci poświęciła Matce Bożej: *Oddaję je Tobie całkowicie jako Twoje dzieci. Ty wiesz, że nie potrafię ich wychować, zbyt mało rozumiem, co znaczy być matką, ale Ty, Ty to wiesz.* Była obecna przy śmierci czworga swoich dzieci, które umarły w sposób święty.

Conchita w sposób konkretny stała się matką duchową kapłaństwa jednego ze swoich synów; tak o nim pisała: *Manuel urodził się w tej samej godzinie, w której zmarł Ojciec Józef Camacho. Kiedy się o tym dowiedziałam, prosiłam Boga, aby mój syn mógł zastąpić tego kapłana przy ołtarzu...Od momentu, w którym mały Manuel zaczął mówić, modliliśmy się razem o wielką łaskę powołania do kapłaństwa. W dzień jego Pierwszej Komunii i we wszystkie główne święta ponawiałam błaganie...W wieku siedemnastu lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.*

W 1906 r. Manuel (trzeci syn, urodzony w 1889 r.) zakomunikował jej z Hiszpanii, gdzie przebywał, że zdecydował się zostać kapłanem, na co ona odpowiedziała mu: *Oddaj się Panu całym sercem, by nigdy Mu siebie nie odmówić! Zapomnij o stworzeniach, a przede wszystkim zapomnij o sobie! Nie mogę sobie wyobrazić osoby konsekrowanej, która nie byłaby święta. Nie można oddać się Bogu połowicznie. Staraj się być wielkoduszny w stosunku do Niego!*

W 1914 r. Conchita po raz ostatni spotkała się z Manuelem, ponieważ nie wrócił on więcej do Meksyku. W tym czasie tak do niej napisał: *Moja droga mała Mamo, Ty mi wskazałaś drogę. Miałem szczęście, że od dzieciństwa twoje usta przekazywały mi zbawienną i wymagającą naukę krzyża. Teraz chciałbym wprowadzić ją w czyn. Również matka doświadczała bólu wyrzeczenia: Zaniósłam twój list przed tabernakulum i powiedziałam Panu, że akceptuję tę ofiarę całą moją duszą. Następnego dnia trzymałam twój list na piersi, gdy przyjmowałam Komunię świętą, aby odnowić całkowitą ofiarę.*

### MAMO, NAUCZ MNIE BYĆ KAPŁANEM

23 lipca 1922 r., tydzień przed święceniami kapłańskimi, tak pisał do matki trzydziestotrzyletni Manuel: *Mamo, naucz mnie być kapłanem! Mów mi, jak niezmierną radością jest możliwość celebrowania Mszy św. Składam wszystko w twoje ręce, tak jak mnie strzegłaś na swojej piersi, gdy byłem dzieckiem, i nauczyłaś mnie wymawiać święte imiona Jezusa i Maryi, by mnie wprowadzić w tę tajemnicę. Czuję się naprawdę dzieckiem, proszącym cię o modlitwy i ofiary...Gdy tylko zostanę wyświęcony na kapłana, wyślę ci moje błogosławieństwo, po czym przyjmę na kolanach twoje.*

Kiedy 31 lipca 1922 r. w Barcelonie Manuel przyjął święcenia kapłańskie, Conchita wstała, aby duchowo w nich uczestniczyć, gdyż z powodu różnicy czasu w Meksyku panowała noc. Była do głębi wzruszona: *Jestem matką kapłana!...Mogę jedynie płakać i dziękować! Zapraszam całe niebo, aby zamiast mnie dziękowało, ponieważ czuję się niezdolna z powodu mojej nędzy.* Dziesięć lat później napisała do syna: *Nie potrafię wyobrazić sobie kapłana, który nie byłby Jezusem, a tym bardziej, gdy należy do Towarzystwa Jezusowego. Modlę się za ciebie, aby twoja przemiana w Chrystusa od momentu celebracji dokonywała się w ten sposób, że będziesz dniem i nocą Jezusem (17 maja 1932 r.). Co zrobimy bez krzyża? Życie bez bólów, które jednoczą, uświęcają, oczyszczają i uzyskują łaski, byłoby nie do zniesienia (10 czerwca 1932 r.)* O. Manuel zmarł w wieku 66 lat w opinii świętości.

Pan wprowadził Conchitę w zrozumienie głębi jej apostołatu: *Powierzam ci jeszcze inne męczeństwo: będziesz cierpieć to, co kapłani popelniają przeciwko Mnie. Ty będziesz żyć i ofiarowywać się za ich niewierność i nędzę.* To duchowe macierzyństwo dla uświęcenia kapłanów i Kościoła wyniszczyło ją zupełnie. Conchita zmarła w roku 1937, mając 75 lat.

## MOJE KAPLAŃSTWO I PEWNA NIEZNAJOMA

BARON WILHELM EMMANUEL KETTELER (1811-1877)

*My wszyscy zawdzięczamy nasze powołanie i to czym jesteśmy modlitwom i ofiarom innych. W przypadku znanego biskupa Ketteler, wybitnej osobowości episkopatu niemieckiego dziewiętnastego wieku i postaci wyróżniającej się wśród założycieli socjologii katolickiej, dobrodziejką okazała się zakonnica konwerska, ostatnia i najuboższa siostra w klasztorze.*

W 1869 r. spotkali się razem: biskup jednej z diecezji w Niemczech i jego gość, biskup Ketteler z Magonzy. W czasie rozmowy biskup diecezjalny podkreślał rozliczne dobre dzieła swego gościa. Lecz biskup Ketteler tłumaczył swemu rozmówcy: *Wszystko, co z pomocą Bożą osiągnąłem, zawdzięczam modlitwie i ofierze pewnej osoby, której nie znam. Mogę powiedzieć tylko, że ktoś złożył Bogu w ofierze za mnie swoje życie i dzięki temu ja zostałem kapłanem. I kontynuował: Z początku nie czułem się przeznaczony do kapłaństwa. Zdałem państwowe egzaminy z prawoznawstwa i dążyłem do zrobienia jak najszybciej kariery, aby zająć w świecie znaczące miejsce, i posiadać zaszczyty, uznanie i pieniądze. Jednak przeszkodziło mi w tym nadzwyczajne wydarzenie, które skierowało moje życie w inną stronę.*

*Pewnego wieczoru, gdy znajdowałem się sam w pokoju, oddałem się moim ambitnym marzeniom i planom na przyszłość. Nie wiem, co mi się stało, czy byłem obudzony czy uśpiony: to, co widziałem było rzeczywistością, czy chodziło o sen? Jedno wiem: zobaczyłem to, co stało się później przyczyną przemiany mojego życia. Jasno i wyraźnie, Chrystus stał nade mną w obłoku światła i ukazywał mi swoje Najświętsze Serce. Przed Nim klęczała zakonnica, wyciągająca ręce w geście błagania. Z ust Jezusa usłyszałem następujące słowa: „Ona nieustannie modli się za ciebie!”. Widziałem jasno postać orantki, jej fizjonomia odbiła się we mnie tak mocno, że jeszcze dziś mam ją przed moimi oczami. Wydawała mi się zwykłą konwerską. Jej odzienie było nędzne i zgrzebne, jej ręce zaczerwienione i stwardniałe od ciężkiej pracy. Cokolwiek to było, sen czy jawa, dla mnie stało się wydarzeniem nadzwyczajnym, ponieważ pozostałem głęboko dotknięty i od tego momentu zdecydowałem całkowicie poświęcić się Bogu w kapłańskiej służbie.*

*Schroniłem się w klasztorze, aby odprawić ćwiczenia duchowne i przedyskutowałem wszystko z moim spowiednikiem. Zaczęłem studia teologiczne mając trzydzieści lat. Wszystko inne Ekscelencja już zna, i jeśli myśli, że cokolwiek dobrego stało się przeze mnie, niech wie, czyja w tym prawdziwa zasługa: tej siostry, która modliła się za mnie, być może mnie nie znając. Jestem przekonany, że byłem i nadal jestem otoczony modlitwą w ukryciu, i że bez tej modlitwy nie mógłbym osiągnąć celu, który Bóg mi wyznaczył. Czy Ekscelencja ma jakieś wyobrażenie o tym, kto się modli i gdzie? – zapytał biskup diecezjalny. Nie, mogę jedynie prosić codziennie Boga, aby ją błogosławił, jeśli jeszcze żyje, i by tysiąc razy wynagrodził jej to, co dla mnie uczyniła.*

### SIOSTRA OD OBORY

Następnego dnia biskup Ketteler wybrał się z wizytą do klasztoru sióstr w pobliskim mieście i odprawił dla nich w kaplicy Mszę św. Gdy, kończąc rozdawanie Komunii św., doszedł do ostatniego rzędu, jego spojrzenie zatrzymało się na jednej z sióstr. Twarz mu pobladła i znieruchomiała. Gdy znowu przyszedł do siebie udzielił Komunii siostrze, która niczego nie zauważyła i klęczała pobożnie, po czym z pogodą ducha zakończył liturgię.

Na pierwsze śniadanie dojechał do klasztoru także biskup diecezjalny, który gościł go poprzedniego dnia. Biskup Ketteler poprosił matkę przełożoną, aby przedstawiła mu wszystkie siostry, które też wkrótce przybyły. Obaj biskupi przybliżyli się i Ketteler pozdrawiał je, bacznie obserwując, lecz stało się dla niego jasne, że nie znalazł tej, której szukał. Zwrócił się szeptem do matki przełożonej: *Czy są tu wszystkie siostry?* Ona, patrząc na wspólnotę odpowiedziała: *Ekscelencjo, poleciłam zawołać je wszystkie, ale rzeczywiście jednej brakuje! Dlaczego nie przyszła?* - zapytał. *Matka odpowiedziała: Ona zajmuje się oborą i to w sposób tak przykładowy, że w swojej gorliwości zapomina czasem o innych rzeczach. Pragnę poznać tę siostrę* - oznajmił biskup. Po niedługim czasie siostra przyszła. On pobladł na nowo i po krótkich słowach, zwróconych do wszystkich sióstr poprosił, by mógł pozostać tylko z nią.

Czy Siostra mnie zna? – zapytał. *Nie, nigdy nie widziałam Jego Ekscelencji! Ale Siostra modliła się i składała w ofierze dobre czyny za mnie?* – chciał wiedzieć Ketteler. *Nie jestem tego świadoma, ponieważ nie wiedziałam o istnieniu Waszej Wielebności.* Biskup na kilka chwil zamarł w milczeniu, by znowu zapytać: *Jaki rodzaj pobożności najbardziej Siostra kocha i najczęściej praktykuje? Oddawanie czci Najświętszemu Sercu – padła odpowiedź. Wygląda na to, że siostra wykonuje najcięższą pracę w klasztorze!* – kontynuował. *O, nie, Wasza Wielebność! Oczywiście nie mogę zaprzeczyć, że czasami czuję do niej wstręt. Co więc Siostra czyni, gdy czuje się nękana przez pokusę? Przyzwyczaiłam się z miłości do Boga, z radością i gorliwością stawiać czoło wszystkim zajęciom, które mnie wiele kosztują, a następnie ofiarować je za jakąś duszę w świecie. To dobry Bóg wybierze, komu ma udzielić swej łaski, ja nie chcę tego wiedzieć. Ofiaruję także godzinę wieczornej adoracji, od dwudziestej do dwudziestej pierwszej, w tej intencji. Skąd przyszła Siostrze taka myśl, by ofiarować to wszystko za pewną duszę? – pytał dalej biskup. To przyzwyczajenie, które miałam, żyjąc jeszcze w świecie. W szkole proboszcz nas nauczył, że powinniśmy się modlić za innych tak, jak się modlimy za krewnych. Dodawał jeszcze: „Trzeba modlić się bardzo za tych, którzy są w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia. A ponieważ jedynie Bóg wie, kto tego najbardziej potrzebuje, byłoby rzeczą najlepszą ofiarować modlitwy Najświętszemu Sercu Jezusa, ufając Jego mądrości i wszechwiedzy”. Tak uczyniłam i zawsze myślałam, że Bóg znajdzie właściwą duszę.*

## DZIEŃ URODZIN I DZIEŃ NAWRÓCENIA

*Ile Siostra ma lat?* – zapytał Ketteler. *Trzydzieści trzy, Ekscelencjo.* Biskup zmieszany, przerwał na chwilę po czym dodał: *Kiedy siostra się urodziła? Kiedy wymieniła dzień swych urodzin wydał okrzyk: był to dzień jego nawrócenia! On widział ją wtedy przed sobą dokładnie tak, jak w tym momencie. Siostra wie, czy jej modlitwy i ofiary odniosły sukces? Nie, Wasza Wielebność. I nie chce tego wiedzieć? Dobry Bóg wie, kiedy się czyni coś dobrego, i to wystarcza – padła prosta odpowiedź. Biskup był wstrząśnięty: A więc z miłości do Boga, proszę kontynuować to dzieło!*

Siostra uklękła przed nim i poprosiła o błogosławieństwo. Biskup uroczyście uniósł ręce i z głębokim wzruszeniem powiedział: *Moją biskupią władzą błogosławię twoją duszę, twoje ręce i pracę, którą wykonują, błogosławię twoje modlitwy i twoje ofiary, twoje panowanie nad sobą i twoje posłuszeństwo. Błogosławię cię szczególnie na godzinę śmierci i proszę Boga, aby był przy tobie ze swoim pocieszeniem. Amen* – odpowiedziała siostra z radością i oddaliła się.

## NAUKA NA CAŁE ŻYCIE

Biskup był do głębi wstrząśnięty; podszedł do okna i patrzył na zewnątrz, próbując odzyskać równowagę. Pożegnawszy się z matką przełożoną, wrócił do domu swego przyjaciela i współbrata, by mu wyznać: *Teraz znalazłem tę, której zawdzięczam moje powołanie. Jest ostatnią i najbiedniejszą konwerską w klasztorze. Nigdy nie zdołam wystarczająco podziękować Bogu za Jego miłosierdzie, ponieważ ta siostra modli się za mnie prawie od dwudziestu lat. Bóg jednak z góry wysłuchał jej modlitwę i przewidział również, że dzień jej narodzin zbiegnie się z dniem mojego nawrócenia; w następstwie Bóg przyjął modlitwy i dobre czyny tej siostry.*

*Jaka to nauka i upomnienie dla mnie! Gdybym kiedyś miał być kuszony do chlubienia się z ewentualnych sukcesów i moich dzieł przed ludźmi, powinienem uświadomić sobie, że przychodzi mi to wszystko z łaski modlitwy i ofiary biednej siostry, pracującej w oborze jednego z klasztorów. I gdy jakaś praca bez znaczenia wydaje mi się mało warta, muszę pomyśleć, że to, co ta siostra czyni i składa w ofierze z pokornym posłuszeństwem względem Boga i opanowaniem siebie ma taką wartość przed Bogiem, że jej dzieła stworzyły biskupa dla Kościoła!*

## ŚWIĘTA TERESA Z LISIEUX (1873-1897)

Teresa miała zaledwie 14 lat, kiedy podczas pielgrzymki do Rzymu odkryła swoje powołanie duchowej matki kapłanów. W swojej autobiografii pisze, że poznała we Włoszech wielu świętych księży, ale pojęła również, że pomimo swej wzniosłej godności, pozostają ludźmi kruchymi i słabymi. *Jeśli święci kapłani...pokazują swoim zachowaniem, jak bezgranicznie potrzebują modlitw, co można powiedzieć o tych, którzy są letni?”*(A 56r). W jednym ze swoich listów dodawała odwagi siostrze Celinie: *Żyjmy dla dusz, bądźmy apostołkami, ratujmy zwłaszcza dusze kapłanów...Módlmy się, cierpmy za nich, a Jezus w dniu ostatecznym jakże będzie wdzięczny* (L 94).

W życiu Teresy, doktora Kościoła, jest pewien wzruszający epizod, który ukazuje jej gorliwość względem dusz, a szczególnie względem misjonarzy. Była już bardzo chora i chodziła z wielkim trudem, a lekarz zalecił jej, aby codziennie przez pół godziny spacerowała po ogrodzie. Choć nie wierzyła, że to ćwiczenie przyniesie pożytek, wykonywała je wiernie każdego dnia. Kiedyś towarzysząca jej współsiostra, widząc wielkie cierpienia, jakich podczas chodzenia doznaje zapytała: *Siostrzo Tereso, dlaczego podejmujesz ten trud, który przynosi więcej cierpienia niż ulgi?* A Święta odpowiedziała: *Wie Siostra, myślę, że może właśnie w tym momencie jakiś misjonarz w dalekim kraju czuje się bardzo zmęczony i zniechęcony, dlatego ofiaruję moje trudy za niego.*

Znakiem, że Bóg przyjął jej pragnienia ofiarowania swego życia za kapłanów był fakt, że matka przeorysza zawierzyła Teresie imiona dwóch seminarzystów, proszących o duchowe wsparcie jednej z karmelitanek. Pierwszym z nich był o. Murycy Belliere, który kilka dni po śmierci Teresy otrzymał habit „Ojca Białego”, a następnie został kapłanem i misjonarzem. Drugim był o. Adolf Roulland, któremu Święta towarzyszyła swoimi modlitwami i ofiarami aż do święceń kapłańskich, a jeszcze gorliwiej później, gdy został misjonarzem w Chinach.

### **BŁOGOSŁAWIONY KARDYNAŁ KLEMENS AUGUST VON GALEN (1878-1946)**

13 września 1933 r. w wieku 55 lat, proboszcz Klemens von Galen został nominowany przez papieża Piusa XI biskupem Munster. Zgodnie ze swoją dewizą, by nie ulegać wpływowi „ani pochwał ani lęku”, publicznie zaprotestował przeciwko terrorystycznym zarządzeniom Gestapo i zadenuncjował Państwo, że wyrządza szkodę, łamiąc prawa Kościoła i wiernych. W 1946 r. papież Pius XII nominował kardynałem biskupa Munster za jego zasługi i nadzwyczajną odwagę w wyznawaniu wiary. W czasie ingresu, jako pasterz Munster, biskup Galen kazał wydrukować obrazek z następującym napisem: *Jestem trzynastym synem naszej rodziny i na wieki będę dziękował mojej matce, że miała odwagę powiedzieć Bogu 'tak', również na to trzynaste dziecko. Bez tego 'tak' mojej matki, nie byłbym teraz kapłanem i biskupem.*

### **SŁUGA BOŻY PAPIEŻ JAN PAWEŁ I (1912-1978)**

#### **„NAUCZYŁA MNIE TEGO MOJA MATKA”**

Jan Paweł I rozpoczął ostatnią audiencję generalną we wrześniu 1978 r. od modlitwy ‘aktu miłości’: *„Mój Boże, kocham Cię całym sercem ponad wszystko, ponieważ jesteś nieskończonym dobrem i naszą wieczną szczęśliwością; z miłości do Ciebie kocham bliźniego jak siebie samego i przebaczam tym, którzy mnie obrazili. Spraw, Panie, abym Cię miłował coraz bardziej”*.- *Jest to bardzo znana modlitwa zawierająca słowa Biblii. Nauczyła mnie jej moja matka i odmawiam ją wiele razy na dzień.*

Wymawiał te słowa o swej matce tonem głosu tak czułym, że obecni na sali audiencji odpowiedzieli gwałtownym aplauzem. Wśród nich, pewna młoda kobieta powiedziała ze łzami w oczach: *Jakie to wzruszające, że papież mówi o swojej matce! Teraz lepiej rozumiem, jaki wpływ, my matki, możemy mieć na nasze dzieci.*

#### **„PANIE, DAJ NAM ZNÓW KAPŁANÓW!”**

*Podczas prześladowań komunistycznych, Anna Strang zniosła liczne cierpienia i, jak wiele kobiet w podobnych warunkach, ofiarowała je wszystkie za kapłanów. Na starość ona sama stała się osobą z duchem kapłańskim.*

#### **„ZOSTALIŚMY BEZ PASTERZY!”**

Anna urodziła się nad niemiecką częścią Wołgi w licznej katolickiej rodzinie. Już jako uczennica w wieku dziewięciu lat doznała początków prześladowań, które tak opisała: *W roku 1918, gdy chodziłam do drugiej klasy na początku lekcji odmawialiśmy jeszcze „Ojcze Nasz”. W następnym roku było to już zabronione i proboszcz nie otrzymał więcej pozwolenia na wejście do szkoły. Zaczęto wyśmiewać nas, chrześcijan, nie poważano więcej kapłanów, a seminaria niszczone”.*

W wieku jedenastu lat Anna straciła ojca i część rodzeństwa z powodu epidemii cholery. Wkrótce zmarła także mama i ona, zaledwie siedemnastoletnia, zajęła się młodszymi braćmi i siostrami. Nie tylko nie miała już więcej rodziców, lecz...*także nasz proboszcz zmarł w tym czasie i wielu kapłanów aresztowano. I tak zostaliśmy bez pasterzy! Był to ciężki cios. Kościół w pobliskiej parafii pozostawał jeszcze otwarty, ale również tam nie było już żadnego kapłana. Wierni zbierali się wprawdzie na modlitwę, jednak bez pasterza kościół był opuszczony. Płakałam i nie mogłam się uspokoić. Ile pieśni, ile modlitw wypełniało go, a teraz wszystko wydawało się jak umarłe.*

W szkole głębokiego cierpienia duchowego, Anna zaczęła od tego momentu modlić się w sposób szczególny za kapłanów i misjonarzy. *Panie, daj nam znów kapłana, daj nam Komunię św.! Wszystko chętnie zniosę dla Twojej miłości, o Najświętsze Serce Jezusa!* Ofiarowała za kapłanów wszystkie cierpienia, które na nią przysły, a zwłaszcza to, gdy w 1938 r., w ciągu jednej nocy jej brat i jej mąż – była szczęśliwą mężatką od siedmiu lat – zostali aresztowani i więcej nie powrócili.

### ZAWIERZENIE SŁUŻBY KAPŁAŃSKIEJ

W 1942 r. Anna, młoda wdowa, została zesłana do Kazachstanu razem z trojgiem dzieci. *Ciężko było znieść mroźną zimę, ale później przysła wiosna. W tym czasie wiele płakałam, ale też bardzo się modliłam. Miałam zawsze wrażenie, że ktoś mnie trzyma za rękę. W mieście Syrjanowsk odnalazłam kilka kobiet, wierzących katoliczek. Zbierałyśmy się w ukryciu każdej niedzieli i w dni świąteczne, by śpiewać i odmawiać różaniec. Często błagałam: „Maryjo, nasza droga Matko, spójrz jak jesteśmy biedni. Daj nam znów kapłanów, nauczycieli i pasterzy”.*

Od 1965 r. gwałtowność prześladowań osłabła i Anna mogła kilka razy w roku udać się do Kirgichstanu, gdzie przebywał na wygnaniu kapłan katolicki. *Kiedy w Biskek został nawet wybudowany kościół, udałam się tam z Wiktorią, moją znajomą, aby uczestniczyć we Mszy św. Podróż była długa, ponad 1000 km, ale my czułyśmy wielką radość. Przeszło 20 lat nie widziałyśmy żadnego kapłana, żadnego konfesjonahu! Pasterz tego miasta był podeszły w latach, ponad 10 lat przebywał w więzieniu z powodu swej wiary. Gdy tam przebywałam, powierzono mi klucze do kościoła, mogłam więc przez wiele godzin nasycać się adoracją. Nigdy nie myślałam, że będę mogła być tak blisko tabernakulum. Pełna radości uklękałam i pocałowałam je.*

Przed wyjazdem Anna otrzymała pozwolenie, aby zawieźć Komunię św. najstarszym katolikom w jej mieście, którzy nigdy nie będą mogli przybyć osobiście. *Na polecenie kapłana, przez 30 lat chrzcilałam dzieci i dorosłych w moim mieście, przygotowywałam pary do sakramentu małżeństwa i prowadziłam pogrzeby do chwili, gdy z powodu słabego zdrowia nie mogłam dłużej pełnić tej służby.*

### MODLITWY UKRYTE, ...ABY PRZYBYŁ KAPŁAN!

Trudno wyobrazić sobie wdzięczność Anny, gdy w 1995 r. spotkała po raz pierwszy kapłana misjonarza. Płakała z radości i ze wzruszeniem zawołała: *Przybył Jezus, Najwyższy Kapłan!* Dziesiątki lat modliła się, by do miasta przyjechał ksiądz, lecz gdy osiągnęła 86 lat niemal utraciła nadzieję, że na własne oczy ujrzy realizację swego głębokiego pragnienia.

Msza św. celebrowana była w jej domu i ta wspaniała kobieta o duchu kapłańskim, mogła otrzymać Komunię św. Przez cały dzień Anna nic więcej nie spożyła, chcąc wyrazić w ten sposób swój głęboki szacunek i swoją radość.

### ŻYCIE OFIAROWANE ZA PAPIEŻA I ZA KOŚCIÓŁ

W najprawdziwszym sensie, właśnie w sercu Watykanu, w cieniu kopuły św. Piotra znajduje się klasztor poświęcony „Mater Ecclesiae”, Matce Kościoła. Prosty budynek, używany w przeszłości do różnych celów, kilka lat temu został odrestaurowany i przystosowany do potrzeb zakonu kontemplacyjnego. Sam papież Jan Paweł II dopilnował,



aby w dniu Matki Bożej Fatimskiej, 13 maja 1994 r. poświęcić ten klasztor klauzurowy; siostry miały tu modlić się całym życiem w intencjach Ojca Świętego i Kościoła.

Zadanie to powierzane jest co pięć lat kolejnemu kontemplacyjnemu zakonowi. Pierwszą międzynarodową wspólnotę stanowiły klaryski pochodzące z sześciu różnych krajów (Włochy, Kanada, Rwanda, Filipiny, Bośnia i Nikaragua). Ich miejsce zajęły później karmelitanki, które kontynuowały poświęcenie życia i modlitwę w intencjach papieża. Od 7 października 2004 r. – wspomnienia Matki Bożej Różańcowej, w klasztorze przebywa siedem sióstr benedyktynek czterech różnych narodowości. Jedna pochodzi z Filipin, jedna ze Stanów Zjednoczonych, dwie z Francji i trzy z Włoch.

Przez tę fundację Jan Paweł II ukazał światowej opinii publicznej bez słów, ale w sposób bardzo jasny, jak ważne i niezbędne jest ukryte życie kontemplacyjne także w naszej nowoczesnej i burzliwej epoce, i jaką wartość przypisuje on modlitwie w milczeniu i ofierze w ukryciu. Jeśli pragnął on mieć w bezpośredniej bliskości siostry klauzurowe, aby modliły się za niego i jego pontyfikat, objawia to również głębokie przekonanie, że owocność jego posługiwania jako pasterza powszechnego i duchowy rezultat jego niezmiernego działania, pochodziły w pierwszej linii z modlitwy i ofiary innych.

Także papież Benedykt XVI ma to samo głębokie przekonanie. Dwukrotnie udał się, by celebrować Mszę św. u „swoich sióstr”, dziękując im, że ofiarowały swe życie za niego. Słowa, które skierował 15 września 2007 r. do klarysek z Castelgandolfo, są równie ważne dla sióstr klauzurowych z Watykanu: *Oto więc, drogie siostry, czego papież od was oczekuje: że będziecie pochodniami płonącymi miłością, „złożonymi rękami”, które czuwają na modlitwie, oderwane całkowicie od świata, aby podtrzymać posługę tego, którego Jezus powołał do prowadzenia swego Kościoła.* Opatrzność dobrze rozporządziła, że w czasie pontyfikatu papieża, który bardzo ceni św. Benedykta, mogą być mu bliskie w sposób szczególny siostry benedyktyнки.

#### CODZIENNE MARYJNE ŻYCIE

To nie przypadek, że Ojciec Święty wybrał zakony żeńskie do tego zadania. W historii Kościoła były zawsze kobiety, które idąc za przykładem Matki Bożej, towarzyszyły i podtrzymywały modlitwą i ofiarą drogę apostołów oraz kapłanów w ich misyjnej działalności. Dlatego zakony kontemplacyjne uważają za swój charyzmat „naśladowanie i kontemplację Maryi”. Matka M. Zofia Cicchetti, obecna przeorysza klasztoru, definiuje życie swej wspólnoty jako codzienne życie maryjne: *Nic nie jest tu nadzwyczajne. Nasze życie kontemplacyjne i klauzurowe można zrozumieć jedynie w świetle wiary i miłości Boga. W naszej hedonistycznej społeczności konsumpcyjnej, zdaje się prawie zanikać sens piękna i zachwyt wobec wielkich dzieł, jakich Bóg dokonuje w świecie, w życiu każdego mężczyzny i kobiety, podobnie jak adoracja Jego tajemniczej miłosnej obecności pomiędzy nami. W kontekście dzisiejszego świata nasze życie oddzielone, ale nie obojętne względem niego, mogłoby ukazać się jako absurdalne i niepotrzebne. Możemy jednak radośnie świadczyć, że nie jest stratą oddanie czasu samemu Bogu. Przypomina to profetycznie wszystkim fundamentalną prawdę: ludzkość, aby była autentycznie i w pełni sobą, musi zakotwiczyć się w Bogu i żyć w czasie oddechem miłości Boga. Chcemy być jak wielu „Mojżeszów”, którzy z podniesionymi rękami i sercem rozszerzonym powszechną, lecz bardzo konkretną miłością, wypraszają dobro i zbawienie świata, stając się w ten sposób współpracownikami w tajemnicy Odkupienia” (por. Verbi Sponsa 3).*

*Naszym zadaniem jest nie tyle „działać”, co „być” nowym człowieczeństwem. W świetle tego wszystkiego możemy śmiało powiedzieć, że nasze życie jest pełne sensu, nie jest stracone ani zmarnowane, nie jest zamknięciem lub ucieczką od świata, lecz radosnym oddaniem się Bogu-Miłości i wszystkim braciom bez wyjątku, a tu, w „Mater Ecclesiae”, papieżowi i jego współpracownikom.*

Siostra Chiara-Cristiana, matka przełożona klarysek pierwszej wspólnoty w centrum Watykanu opowiadała: *Kiedy tu przybyłam, znalazłam powołanie w moim powołaniu: oddać życie za Ojca Świętego jako klaryska. I tak było z pozostałymi współsiostrami.*

Matka M. Zofia potwierdza: *My, jako benedyktyнки, jesteśmy głęboko złączone z Kościołem powszechnym, i dlatego odczuwamy wielką miłość do papieża, gdziekolwiek przebywamy. Oczywiście, powołanie, by być tak blisko Ojca Świętego – także fizycznie – w tym „oryginalnym” klasztorze, jeszcze bardziej pogłębiło naszą miłość do niego. Staramy*

*się przekazywać ją także do naszych macierzystych wspólnot. Wiemy, że jesteśmy powołane, aby być duchowymi matkami w naszym życiu ukrytym i w milczeniu. Między naszymi duchowymi dziećmi uprzywilejowane miejsce zajmują kapłani i seminarzyści, którzy zwracają się do nas, prosząc o wsparcie w ich życiu i posłudze kapłańskiej, w próbach i utrapieniach drogi. Chcemy, by nasze życie było "świadectwem apostołskiej płodności życia kontemplacyjnego na wzór Maryi Dziewicy, która w tajemnicy Kościoła ukazuje się w sposób wybitny i osobliwy jako dziewica i matka" (por. LG 63).*